

In memoriam trzech wielkich aktorów



HUGO VON HOFMANNSTHAL

In memoriam trzech wielkich aktorów

TŁUM. STEFAN NAPIERSKI

I.

Wspłonął¹ i nagle zgasł, jak knot zdmuchnięty,
Oblicza nasze powłókszy znienacka
Błyskawicowym poblaskiem błądności.

Śmierć, Żaloba, Pamięć,
Teatr

Runął: z nim wespół padły kukły wszystkie,
Do których żył przesączył krew dyszącą;
Bezglśnie umierały, a gdzie leżał,
Tam się wałala ciżba zwłok, rzuconych
Byle jak, w dzikim tłoku: tu kolano
Opoja w władcy źrenicę wtłoczone,
Indziej Don Filip ze zmorą przywartą
Do szyi: to Kaliban². — Wszystko trupy.

Więc pojęliśmy, kto był ów umarły:
Czarodziej wielki z największych szalbierzy!
I z domów naszych zawartych wyszliśmy,
I poczęliśmy gadać, prawiąc, kim był.
Lecz któż to był w istocie, kimże nie był?
Spod jednej maski wpętał w inną larwę³,
Z zewłoku ojca przeskakiwał w syna,
Jak szaty luźne mieniając⁴ postaci.

Mieczami, które wirowały młyncem,
Tak szybko, że nie postrzegł nikt ich ostrza,
Sam siebie krajał w kawały: być może
Jedną połową był Jago⁵, a druga
Szlochała w błaznie, marzycielu gorzkim.
A ciało jego było jak zasłona
Zaczarowana, w której fałdach rzeczy
Mieszkają wszystkie: i tam sięgał po nie,
Wydobywając stwory i zwierzęta
Z samego siebie; lwa, owcę nieśmiałą,
Lub biesa-głupka, albo okropnego
Diabła, i tego, i jeszcze tamtego,
I mnie, i ciebie. A to ciało było

Aktor, Artysta, Przemiana,
Twórczość
Ciało, Sztuka

¹wspłonąć — tu: zapalić się, zapłonąć. [przypis edytorski]

²Kaliban — postać z *Burzy* Shakespeare'a, dziki syn wiedźmy. [przypis edytorski]

³larwa (daw.) — maska. [przypis edytorski]

⁴mieniać — dziś: zmieniać. [przypis edytorski]

⁵Jago — postać z *Otella* Shakespeare'a, człowiek, który swoimi intrygami popycha tytułowego bohatera do zamordowania żony i samobójstwa. [przypis edytorski]

Losem wewnętrznym w żużel przepalone,
Jak żar węglowy, on trwał w palenisku
I patrzył na nas, którzy się gnieździmy
W zawartych domach, jako salamandra
W ogniu: żrenicą obcą, martwą, białą.

Był jako władca krwawy. Wokół bioder
Przepasał, niby muszelki barwione,
Prawdy straszliwe i kłamstwa nas wszystkich.
I mimo oczu mu przelatywały
Sny nasze, jako stada dzikich ptaków,
Odbite w jezior leśnych lśniącej głębi.

Aktor, Prawda, Kłamstwo,
Sen, Artysta

Tu wkraczał, przed tę kurtynę na deskę,
Gdzie stoję oto, i jak w róg Trytona
Burzliwa wrzawa morza jest więziona,
Tak głos wszelkiego życia w nim dygotał:
Wielkością brzmiał. I już był całym borem
I polem z białym na przełaj gościńcem.
Tu siedzieliśmy, jak dzieci rozwarłszy
Oczy, patrzący w górę, jak ku zboczom
Skały olbrzymiej: a w tych wargach zdartych
Zatoka była, gdzie huczało morze.

W nim bowiem była ta, co wiele drzwi
Rozpycha gwałtem i nad dachy wzlata:
Potęga życia, niespętana niczym.
I jego to śmierć nagła skuła w pęta!
Zdmuchnęła oczy, których skryte jądro
Naryte⁶ było tajemniczym szyfrem,
I tysiąc głosów zadławiła w krtani,
I rozwalila człon po członie ciało,
Gięte brzemieniem niezrodzonych istnień.

Śmierć

Tu stał. W następstwie po nim któż mu zrówna?⁷
Jakiż duch piersi labirynt zaludni
Tłumem postaci, zrozumiałych nagle,
Zatrzaśnie dreszczem okropnej rozkoszy?
Tej, którą trwonil, nie mogliśmy ująć,
I dziś, gdy zabrzmi imię, wzrok wlepiamy
W tę czeluść mroczną, która się zawarła.

II.

Gmach ten wokoło i my sami owej
Służymy sztuce, która ból najsroźszy
Przyprawia strawnie, nawet śmierć cukruje.

Teatr

A on, którego przed oczy przywołam,
Cóż to za siłacz! Taką posiadł zdolność
Przemiany, iż się zdało, wszelkim sieciom,
Nie do złowienia, umknie! Tak przedziwny!
Pomnicie? Czynił się przezroczym⁸, białku
Żrenicy kazał tę najgłębszą skrytość,

⁶naryty — tu: opatrzony wyrytym znakiem a. napisem; naznaczony. [przypis edytorski]

⁷zrównać — tu: dorównać. [przypis edytorski]

⁸przezroczy — przezroczysty. [przypis edytorski]

Co w nim drzemała, zdradzać, i łączywie
Wciągał z powietrza duszę urojonych
Istnień, jak dymy w jelita, przez szpary
Potem wyrzucał je na światło dzienne.

Aktor

I znów przetwarzał się do gruntu, stwory
Znów wyciekały, pęczniejąc, za ledwie
Ludzkie, lecz żywe, jak powabnie-żywe,
Przytakiwało im oko, aczkolwiek
Nie oglądało przenigdy podobnych:
Drobne zmrużenie powiek, jeden oddech
Świadczyły, że istnieją, parujące,
Z prałona ziemi ciepłej wyszarpane
I ludzkie! Oczy zawrzyjcie, wspomnijcie!
Spójrzcie na cielska krwiste, gdzie w zakątku
Żrenicy nikła kołace się dusza,
Lub dusze, które kości zbudowały,
Jako skorupę szklaną, wokół siebie,
Aby się schronić: pospolici ludzie,
I ludzie mroczni, i władcy, i błazny,
Ludzie do śmiechu i ludzie do zgrozy —
Przetwarzał się do gruntu: oto byli.

Stworzenie

Ale gdy gasła gra i gdy kurtyna
Bez szmeru, jak powieka ubarwiona
Szminką, opadła przed magiczną grotą
Zamarłą, a on w mrok stąpał, to przed nim
Tak się olbrzymia scena rozścielała,
Jak przed żrenicą na zawsze rozwartą
I porażoną bezsennością, której
Kurtyna nigdy nie przesłoni czuła:
Teatr okropny, rzeczywistości scena!
Tedy⁹ zeń wszystkie opadały kunszty
Przeobrażenia, jak szmaty, i biedna
Drżąca duszyczka szła, patrząc dziecięco.
Tedy wplątany był w grę bezlitosną,
Niepojmujący, jak wzrosła w torturę;
I każdy krok wciąż głębiej, niż poprzedni,
I bezlitosny każdy znak milczący:
Oblicze nocy brało udział w spisku,
Wiatr się sprzysięgał, wiaterek łagodny,
I wszystko przeciw niemu. Pospolitych
Dusz nie usidla tak los mroczny, czułym
Stawia potrzaski nad siły. I wszedł
Dzień taki, gdy się podźwignął, i oko
Udręką wysilone pragnął skąpać
W przeczuciach i snach wiotkich, tedy zrzucił,
Jak nadto ciężki płaszcz z bark zgiętych, życie
Mocnym i drobnym gestem, już nie bacząc
Na rozetlony pył u skraju płaszcza:
Postaci, które kruszyły się w nicość.

Teatr, Kondycja ludzka

Artysta, Śmierć

Tak go wspomnijcie. Niech struny dostojne
Wskrzyszają go, drżące tą nieludzką dolą,

⁹tedy (daw.) — więc. [przypis edytorski]

A mnie pozwólcie zamilknąć: tu kres ów,
Kędy się słowa skąpe łamią w wargach.

III

O, jego głos mieć, aby wznieść tę skargę!
Z jego godnością królewską móc stanąć
Przed wasze oczy z moją skargą. Wtedy
Godzina byłaby zaiste wielka,
I królewskości poblask na mnie, więcej,
Niżli żaloba: w dzieła bowiem władców
Wspaniałość jest wmieszana, boski zachwyt
W żal, gdy tarzają się w mogiły prochach.

Aktor

O, ów głos, gdyby zatrzepotał skrzydłem
Wiejąc nad nami! — Bo i skądże brzmiał?
Skąd to dudniło o ucho? Kto prawil
Językiem takim? O, jaki tu gadał
Książę i demon? Z tych desek drewnianych
Czyj głos? Kto z krtani przemawiał młodzieńczej
Romea, najstraszliwszą chrypką dyszał
Z gardła Ryszarda i szept wyłamywał
Z zamarłych Tassa warg? O, kto?
Nieprzeobrażon¹⁰ przez wszystkie przemiany,
Czarodziej, nigdy nieoczarowany,
Nieporuszony, co rwał nas na strzępy,
Bardzo daleki, choć zdał się najbliższy,
I bardziej obcy w sobie, niż ktokolwiek,
Najsamotniejszy ponad samotnymi,
Wysłannik przed wszystkimi, bezimienny
Pana nad Pany zwiastun ów: najstroższy.

Pominał nas, przeminał. Dusza jego
Zbyt szybką duszą była, a źrenica
Nadto podobna oku ptaka. — Gmach ten
Ongi posiadał go — czyli go wstrzymał?
Niegdyś mieliśmy go — nim runął w dół,
Jak własna młodość z palców nam wylata¹¹,
Niby wodogrzmot okrutny i lśniący.

O, niepokoju bez dna! Tajemnico
Bezwstydnie jawna, zagadko natury
Człowieczej. Kto też byłeś, istniejący?
Ty, tak zbłąkany? O, ty cudzoziemiec!
Ponocnych rozmów samotności z wielce
Przypadkowymi twoimi druhami!
Serca samotność, jak skała z czeluści!
Nienasycony. O duchu bezsenny!
Duchu. O, głosie! Najwidniejsze światło!
Jak biegleś, lejąc się, zbyt biały blasku,
Przez mrok, z wyrazów budując wokoło
Pałace, gdzie na jedno drgnienie serca
Wolno nam było zamieszkać. — O, głosie,
Niezapomniany nigdy — Dolo — Kresie —
O, tajemnicze życie! Mroczna śmierci!

¹⁰nieprzeobrażon — nieprzeobrażony. [przypis edytorski]

¹¹wylata — dziś popr.: wylatuje. [przypis edytorski]

Jak się o niego życie pasowało¹²,
Nigdy nie mogąc oplątać go w sekret
Lubieżnych przeobrażeń! Jak *trwał* zawsze!
Jakże królewsko sprostał! Jak się oparł,
Chłopięco szczupły. O, maleńka dłoni,
Siłą napięta, nad kruchością ramion!
O, głowo drobna, żrenico ptaszęca,
Gardząca wiekiem starym i młodością,
Oko bezsenne, sępie, co przed słońcem
Powieką nie powlecze się, oko waleczne,
Które zmierzyło oboje przepaści
Życia i śmierci — oko *wysłannika!*
O, poseł wszystkich posłów, duch! Ty, duchu!
Trwanie twe było wśród nas wyrzeczeniem,
Pragnący lotu, o, do lotu wzbity!

Śmierć, Lot

Nie wznoszę skargi o ciebie, pojąłem,
Kim byłeś: aktor bez maski, płomieniem
Ducha rażący, uniesion¹³ na zenit.
Tam, gdzie cię oko moje nie ogląda,
Ty, niezniszczalny, krążysz i do sępa
Upodobniony, dzierzysz w szponach lustro,
Które blask miota biały, bardziej widny
Od błysku gwiazd najbielszych: tego światła
Odtąd na zawsze zostałeś zwiastunem.
Tak spamiętamy ciebie, kołującym
I niezniszczalnym: duchem, którym byłeś!

O, głosie! Duszo! Lotu próbująca!

¹²pasować się — tu: zmagać się. [przypis edytorski]

¹³uniesion — uniesiony. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/in-memoriam-trzech-wielkich-aktorow>

Tekst opracowany na podstawie: Liryka niemiecka, tłum. Stefan Napierski, Biblioteka Kameny, Lublin 1936

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Śląską z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BŚ.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Marta Niedziałkowska, Michał Król, Paulina Chorońska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).